

# Wędkarstwo, to nie tylko wędka, ale i cała elektronika. W Turawie zakończyły się zawody Garmin Fishing League

Rekordowe - blisko 300 sztuk - sandaczy złapali w ciągu dwóch dni wędkarze startujący w zawodach Garmin Fishing League. Na jeziorze turawskim rywalizowało 68 dwuosobowych zespołów z całego kraju.

To nowatorska impreza na wędkarskiej mapie kraju. Zawodnicy łowili na czas. W ciągu dwóch dni mieli do wykorzystania 16 godzin, a o wyniku decydował każdy centymetr odłowionej sztuki. Rekordowy sandacz miał 82 centymetry.

- Ważna była współpraca z partnerem i obserwacja wody - mówi Artur z Dąbrowy Górniczej. - Trzeba było naprawdę znać zbiorki, żeby tutaj połapać. Miejsce przede wszystkim. Jak dobre miejsce zostało odnalezione z rybą, to można było spokojnie łowić. Zawody rozgrywały się głównie na sandaczu. Tu jest słynna woda sandaczowa.

- Na pewno zawody pozytywne - dodaje Tomasz z Bydgoszczy. - Chociaż jesteśmy tutaj pierwszy raz, nie znaleźmy wody, to wczorajszy dzień pozwolił nam osiągnąć naprawdę wysoką pozycję. Dzisiaj gorzej, ale wrażenia świetne.

Wyniki osiągnięte przez zawodników, to już nie tylko ich umiejętności. To coraz lepszy i bardziej zaawansowany sprzęt.

- Widać, że gonimy światową czołówkę - zaznacza Maciej Żejmo, sędzia zawodów. - Największe zawody są rozgrywane w Stanach Zjednoczonych. U nas jednak idzie to w dobrym kierunku. Z każdym rokiem łódki są coraz większe, ubrania bardziej kolorowe. Bardzo ważną rzeczą są elementy elektroniczne, czyli echosondy, GPS-y, mapy batymetryczne, które robią niesamowitą różnicę w poznawaniu wody. Kiedyś, to trzeba było latami pływać.

Garmin Fishing League składa się z czterech zawodów. Te w Turawie były drugimi w cyklu.